

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

nik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Tak ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 8 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

107.

Czwartek 10 maja 1860.

№ 107.

Poznań, 9 maja. Petycje podane do sejmiku w sprawie szlęzwickiej wywołały w izbie sejmowej tegoż sejmiku dwudniowe obszerne rozprawy, których bliższe podaję poniżej szczegóły według sprawozdań stenograficznych, przyczem to tylko z rzeczonych sprawozdań wyciągnęliśmy, co się bezpośrednio do udziału polskich w owęj dyskusji odnosi.

Rozprawy w mowie będące rozpoczęły się na posiedzeniu plenarnem z dnia 3 maja. Komisja sejmowa wniosła o przekazanie odnośnych petycji rządowi do uwzględnienia, a to w tym sensie:

„Żeby wezwać na tej drodze rząd o przekonanie, czy i o ile warunki umówione co do Księstwa szlęzwickiego w układach z r. 1851 i 1852 z królewskim rządem duńskim, wykonane zostały, gdyby nie były wykonane, o uczynienie tego co wymaga, by przez kołone pruską współgwarantowane spełnienie tych warunków, raz wreszcie nastąpiło.”

W miejsce powyższego wniosku komisji sejmowej stawia poseł Carlowitz wniosek następujący:

„Izba poselska przekazując obecne petycje rządowi królewskiemu, wyraża oczekiwanie, że rząd tegoż uczyni nie zaniedba, coby Księstwu szlęzickiemu i Holsztyńskiemu pomogło przyjść wreszcie do pełnego używania praw im należnych a ciężko nadwężanych.”

Wreszcie poseł Blanckenburg stawia wniosek, żeby rozucy p. Carlowitza, po wyrazie „rząd”, dodać: „pospołu z niemieckimi sprzymierzeńcami.” Marszałek izby otwiera dyskusję nad temi różnymi wnioskami. Pierwszy głos zabiera referent komisji, p. Assmann i oświadcza się w imieniu téjże komisji o wniosku p. Carlowitza. Po referencji stawia minister spraw zagranicznych, baron Radowitz, by nacechować stanowisko rządu w obec Izby. Po ministrze otrzymują głos różni mówcy, w kolei losem naznaczonej, a mianowicie na p. Mathis, po nim zaś poseł odolanowski, pan Łukowski, który wstąpiwszy na mównicę w te słowa:

„Panowie! Zaniesione do nas petycje i wniosek wyświadczył przywódca przed nas sprawę, która od lat wielu mocno porusza cały naród niemiecki, ale i naszą także uwagę, którzy do tego należemy, zawdy na siebie zwracają z rozmyśleniem a łatwych do wytłómaczenia powodów. Ileż wieść o tem co się z tamtej strony Ejdory i co Niemcy i Prusy na to mówiły, aż do nas się przenikała, zwracalo sumienie publiczne swój porównawczy na wewnętrzne stosunki do której należym, pytając, jak podobna do stopnia dwoistą mieć miarę i wagę, jedną dla siebie, drugą dla innych. Moglibyście więc, Panowie, nie oczekiwać, a wyborcy nasi z pewnością także oczekują, że pochwyćmy za dzisiejszą sposobność, by wyprowadzić tu paralele, by do skarg i żądań waszych pobratymców z nad Ejdory, także przyłączyć. A przecież czynić tego nie należy. Niejedna zdarzy się jeszcze po temu samo- zeznawanie. Tenże sam wzgląd na was, Panowie, w pośrodku których zasiadać przypadł nam, lubo nie wolę naszą sprowadzony a więc zaszczyt,

(Śmiech)  
„Tenże sam wzgląd, powiadam, który nam niedawno nakazał nie mieszać się do dyskusji i głosić przy wewnętrznej niemieckiej kwestii związek, powoduje nas dzisiaj, przy tej niemieckiej kwestii zewnętrznej, do niemacenia pożądanego wam harmonii rozpraw przez wtarcanie innych, Panowie, i dla nas także, bardzo drażniących lubo powinowatych kwestii; tém bardziej, iż nie chcąc się godzić, że harmonia ta przez jednolite objawi się uchwałę; kto bowiem nie będzie opierał za wnioskiem komisji, oświadczy się za wnioskiem Carlowitza, a wątpię izby kto nie przeczące chciały oddać votum.

(Brawo!)  
Do tego votum potakującego i my nasze tak czynimy, rozciągając przyzwolenie nasze, począt-

kowo dla wniosku komisji przeznaczone, i na wniosek posła Carlowitza; zdaje mi się bowiem, że możemy to bez niebezpieczeństwa dla sumień naszych uczynić. A nie potrzebuję zapuszczać się przy tém w dosyć zawiłane historyczne i prawne uzasadnienie sprawy; najogólniejsze jej zarysy wystarczają dla mnie i dla rodaków moich, żeby nas skłonić do przychylnego w tym razie votum. Gdzie widzimy Księstwo większemu państwu w podziale przypadłe, ale obok tego historycznie i politycznie osobnemi wyposażone prawami, w tych prawach krzywdzone i zagrożane na rzecz bezwzględnego systemu politycznego, jak tu, systemu jednolitości zbiorowego państwa; gdzie miasto uroczyste przyrzeczonego równouprawnienia dwóch obok siebie żyjących narodowości, rozpiera się zaciekle gnębienie jednej albo też obłuda dla niej względności; gdzie odwieczne nazwy miejsc systematycznemu ulegają przeinaczaniu; gdzie sądownictwo, administracja, szkoła a nawet kościół nadużywane są za narzędzia wynaradawiania; gdzie ucząc dzieci historii ojczystej, uczą tylko historii zbiorowego państwa; dziejów zaś własnego ich kraju ucząc im zakazując; gdzie poczynają sobie, wedle wyrażenia jednego z posłów na zgromadzenie stanów, jak gdyby ludzie dla języka byli stworzeni a nie język dla ludzi; gdzie rząd ma czoło chcieć całemu temu zabieganiu nadać publicznie pozor liberalizmu, twierdząc, że się to wszystko dzieje jedynie dla zniesienia nierówności i przywilejów szlachty; gdzie widzimy to wszystko, bądź to we Włoszech, bądź w Węgrzech, bądź w Polsce, bądź, jak w obecnym przypadku, w Szlezewiku, tam, Panowie, votum nasze wątpliwem być nie może: głosuję za uchyleciem ucisku narodowego, jesteśmy bowiem głęboko przejęci wielką prawdą polityczną i moralną, że kto innym uprzedziwie odmawia dobrodziejstw uprawnionego samorządu narodowego, nie zyszcze nigdy moralnej siły, by sobie samemu też dobrodziejstwa trwale móżdż zabezpieczyć; a może nawet serdeczniej i goręcej od was, Panowie, głosujemy, bośmy przeszli szkołę nieszczęścia, największego nieszczęścia jakie naród spotkać może, nieszczęścia, które wam, Panowie, nieomal całkiem nieznane, a które — tego wam życzę pomimo wszystko! — oby dzieciom i wnukom waszym nieznanem pozostało!

(Kilka chwil przerwy.) \*

„W bliższe więc zestawiania położenia Szlezewiku z położeniem mniej Wam odległego Księstwa wdawać się nie będę, raz dla dopiero co przytoczonego powodu, potem że paralela podobna nie przytrafiałaby w niejednym bardzo istotnym punkcie.

(Aha! z prawej strony.)

„Zaiste! bo Szlezewik już od wieków pod duńskim zostaje berłem, a zostaje w skutek wolnego wyboru stanów swoich; bo, dalej, w Szlezewiku uciśnionymi są, nie skandynawscy autochtoni, ale napływowi Niemcy, którzy, jak się zdaje, później i stopniowo do tego kraju przywędrowali.

„Zwracam się raczej wyłącznie do Szlezewiku przy czem zająć będę się starał, o ile to u mnie właśnie podobna, ogólne, powiedziałbym kosmopolityczne stanowisko. Otóż, Panowie, zdaje mi się, że pobratymcom waszym za Ejdorą dałoby się może tyle prawie dopomódz przez ogólne moralno-polityczne zachowanie się Niemiec, co przez dyplomatyczne lub wojenne kroki. Niemcy wtedy dopiero, zdaniem mojem, pozyskać będą w stanie niezbędny moralny punkt oparcia dla zabiegów swoich w Szlezewiku, skoro w węgierskich, polskich, włoskich i słowiańskich krajach to czynić przestaną, co Duńczykowi wyrzucają, jakoby się on tego w Szlezewiku dopuszczał. Wiem że mi niejedną odpowiedź zapewne owym znanym argumentem, jako cywilizacja niemiecka tak bardzo nad wszystkie inne wyższa, że posiada wewnętrzne niejako uprawnienie do pochłaniania i mediatyzowania ościennych narodowości. Otóż muszę się Wam przyznać, Panowie, że stanowisko tego rodzaju zawsze mi się bardzo chińskiem wydawało. Mieszkańcy

\*) Z gazet berlińskich objaśniamy się o powódzie tej chwilowej paury. Mówcę takie przy ostatnich słowach oparowało wzruszenie, że czas niejaki głosu z piersi dobyć nie był w stanie. (Przyp. Red. Dzien.)

Państwa Środkowego twierdzą podobnie, jako sami wyłącznymi są wyobraźnielmi prawdziwej cywilizacji, cywilizacji par excellence, i jako wszystko co nie chińskie, jest barbarzyństwem. Mnie wszelako ten ich dogmat polityczny nie zdaje się wcale dowodzić ich wszechstronnej cywilizacji, ale raczej, sam nie wiem jak mam powiedzieć, przeceniając się a więc dla nich samych szkodliwej narodowej i politycznej zarozumiałości. Zresztą w ogóle wszystkie pierwiastkowe, wielkie, jednolite plemiona skłaniały się ku takiemu jednostronnemu zapatrywaniu. Dawni Słowianie widzieli przecież także w sąsiednich Germanach — wprowadzić nie bardzo dobrzy byli to dla nich sąsiedzi — niemych barbarzyńców, nieudolnych nawet do zrozumienia słowiańskiego Słowa, verbum. Takie więc jednostronne stanowisko dziś już ani wystarcza, ani czegośkolwiek dowodzi.

„Wędrowny popęd germańskiemu właściwy plemieniu ma zapewne swoje uzasadnienie historyczne i przyrodzone, nie dziwię się więc bynajmniej, że się Niemcy po całym szerzą świecie, nowego szukając pola dla swojej działalności, dla różnych swoich przyrodzonych darów i przymiotów. Co wszelako zdaniem mojem którego Wam narzucam nie myślę, bardzo wiele przynosi szkody waszym po świecie rozrzuconym pobratymcom i politycznym Niemcom czyli właściwej ojczyźnie waszej, to właśnie owa żądza i ów obyczaj, gdzie tylko przywędrują, zaraz panować i wszystko niemieckim hołdownem chcieć czynić,

(Przeciągłe szemranie z prawej strony.)  
co większa, nowe swoje siedziby, jak gdyby to były puszcze bez prawa i bez pana, politycznie nawet do Niemiec chcieć przyłączać. Następstwa biją każdemu w oczy, kto tylko rzeczywiście chce widzieć. Miałem sposobność osobistego rozpatrywania się w pogranicznych krajach słowiańskich, polskich, włoskich i węgierskich, i przyznać się Panom muszę, że mnie zdziwiła, mógłbym powiedzieć przerażona, nagromadzona tam masa nienawiści do niemieczyny. Jakkolwiek nisko zechcecie obliczać moralne żywioły które w wielkim dramacie dziejowym w grę wchodzi, przy kwestjach politycznego kształtowania krajów, to mi wszelako przyznać będziecie musieli, że dopiero wspomniane zjawisko pomocnym bynajmniej nie jest dla silnego wewnętrzznego urządzenia prawdziwych Niemiec. Dopóki nie przestaniecie naturalnej zresztą pochopności niemieckiego szczepu do szerzenia się po świecie, politycznej zaraz chcieć nadawać wagi, dopóty nie będziecie w stanie przyjść do zyskania dla Niemiec jakiegos jasno odgraniczzonego, ściśłego, jednolitego jądra, a co za tem idzie do dawania skutecznej pomocy zewnętrznym pobratymcom waszym, tam gdzie na nią rzeczywiście zasługują. Jedną z najpopularniejszych narodowych pieśni waszych kończy, zda mi się, ciągle powtarzana zwrotka: „Ojczyzna moja większa być musi. Ojczyzna moja jeszcze większa być musi!”

(Wielki śmiech.)

„Otóż zwrotka ta zdaje mi się bardzo wybitnie cechować onę nieokreśloną i bez granic tęsknotę za krajami,

(Ponowny wielki śmiech.)

która Niemcom przyjść nie pozwala do jakiegos ściśle określonego, w sobie ześrodkowanego a więc mocnego punktu oparcia. Idzie stąd, dalej, owa silna, dopieroco wzmiarkowana reakcja przeciwko tym spokojnym podbojom, jak się to niejednym nazywać podobna, reakcja, która pomimowolnie ale naturalnym bardzo sposobem i na samoz jadro niemieckie się przenosi.

„Zwracam się wreszcie do przystosowania tego com dopiero powiedział, do Szlezewiku. O ile ja się w dziejach tamtejszych powikłań z ostatnich lat dzieśiątek rozpatrzyć umiałem, narodowy ucisk jest tam świeżej bardzo daty i nosi raczej reakcyjny, przeczący, niżli pozytywny charakter.

(Głosy z lewej: Bardzo trafnie!)

„Jeszcze nawet wiadomy list otwarty króla Krysztyna VIII zdaje mi się raczej dynastyczne niżli antynarodowe mieć dążności.

(Głosy z prawej: Wielka prawda!)

„Właściwy ucisk narodowości niemieckiej w Szlez-

wiku zakwitł dopiero po roku 1848, a to w bezpośrednim następstwie wiadomych zachętek aneksacyjnych, które podówczas tak głośno i tak silnie objawiały się w Frankfurcie.

(Głośne szemranie z prawej.)

„Nie inaczej, Panowie! Wszakże nie tylko Szlezwik, wszakże nawet i nas także chciano gwałtem wcielić do rzeszy niemieckiej.

(Śmiech.)

„Zaprawdę byłby to był najniezwyklejszy dla rzeszy niemieckiej nabytek jaki tylko sobie wyobrazić można!

(Poseł Vincke woła: „Oj! co to, to prawda!“ Izba w śmiech.)

„Kończę więc uwagę, że oprócz wniesionej tu intercesji Prus, możecie, Panowie, bardzo wiele jeszcze z waszej strony uczynić dla dobra pobratymców waszych w Szlezwiku, ku temu starania wasze kierując, żeby na przyszłość nie dawano lekkomyślnie powodów do narodowej reakcji tego rodzaju. Dołączam wreszcie życzenie, żeby dzisiejsze votum wasze nie pozostało parlamentarnym tylko pomnikiem, ale żeby w istocie w czémkolwiek polepszyło smutną dolę Szlezwiku.“

(Brawo!)

Minister spraw wewnętrznych hr. Schwerin odpowiada bardzo podniesionym głosem, że jakkolwiek ostatni mówca (Bentkowski) oświadczył jako paralieli pomiędzy Szlezwikiem a prowincją poznańską wyprowadzać nie chce, to jednakowoż dał do zrozumienia iż taka paraliela może mieć miejsce. Otóż minister w imieniu rządu stanowczo musi protestować przeciwko możliwości podobnej paralieli. Stósunek polityczny Księstwa Szlezwickiego do Danii zupełnie jest odmienny od stosunku prowincji Poznańskiej do Prus. W prowincji Poznańskiej postępują wedle praw krajowych, i to co polskiej narodowości zapewniono w patencie przy okupacji jest dotrzymywane i będzie nadal przestrzegane. Zresztą pokrzywdzeni uskarżać się mogą do władz wyższych, a posłowie wolny głos mają w izbie. Skarżyli się tu oni wprawdzie nieraz na różne rzeczy, ale izba uznała po większej części skargi ich za bezzasadne. Rząd nie przestanie troszczyć się jak dotąd, żeby polska narodowość należnych sobie praw używała, ale potrafi także stanowczo ukrocić wszystkie agitacyjne zabiegi w prowincji. Na dowód agitacyjnych zabiegów i odpowiadając na to co poprzedzi mówca o przeinaczaniu odwiecznych nazwisk geograficznych wspominał, opowiada p. minister szczegółowo całą historią o zmianie nazwy Borzęcizek na Radenz na żądanie polskiego dziedzica, utrzymując, że to jedyny przykład podobnej zmiany. Tymczasem gazety polskie wyzyskały to zajęcie w tenże sam sposób jak to preopinant chciał tu uczynić. „Na takie to rzeczy,“ powiada p. minister, „daje się sprowadzić większą część skarg i narzekań polskiej narodowości.“ Mówie p. ministra towarzyszą powtarzane i mocne brawa z prawej (tj. z tak zwaną liberalną) strony, i różne przychylnie głosy jak: Słuchajcie! Prawda wielka! itd.

Poseł berliński Riedel zaczyna swoje mowę, głównie Szlezwickiej sprawie poświęconą, od długiego zbijania tego co p. Bentkowski dał się domyślać lub też powiedział. I tak Szlezwik był, zdaniem mówcy, początkowo czysto niemieckim krajem i Duńczycy później do niego przywędrowali, nie zaś Niemcy, jak to mówił p. Bentkowski. Pomiędzy Szlezwikiem a Poznańskiem to jedno tylko jest podobieństwo, że oba kraje nazywają się Księstwami. Wszystko inne niepodobne. Nawet przymiot wierności poddańczej, z którego minister spraw zagranicznych dopiero chwalił Szlezwiczów, nie może być w równej mierze Poznańczykom przyznany. (Głosy: „Prawda!“)

Z mówców następnych, którzy tego dnia jeszcze przemawiali, żaden już nie robi dygresji do stosunków poznańskich. O godzinie 3ciej po południu marszałek izby odracza dalszy ciąg dyskusji do dnia następnego. My podobnie do jutra odkładamy sprawozdanie z owego drugiego dnia szlezwickiej dyskusji.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać fizykowi powiatowemu dr. Juncker w Bydgoszczy tytuł radcy zdrowia.

Berlin, 8 maja. Postawiona na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia izby poselskiej interpelacja p. Niegolewskiego, nie przyszła do odczytania, ponieważ interpelant, który od tygodnia na żółciową zapadł febrę, jeszcze z domu wychodzić nie może. Zdaje się wszelako, że odczytanie interpelacji będzie mogło przynieść do skutku w przyszły czwartek.

JKW. Księżniczka Pruska odjechała w tych dniach w towarzystwie damy dworu hr. Hacke i szambelana p. Boos-Waldeck do Koblenz. Według planu podróży zabawi JKWysokość około 10 dni na zamku w Koblenz, poczem oddawszy krótką wizytę dworowi

w Karlsruhe uda się na kilkatygodniową kurację do Baden-Baden. W połowie czerwca zaś wróci do Poczdamu i rezydować będzie na zamku Babelsberg.

— Wczoraj o godzinie 10tej przed południem odbyła się rada ministerjalna w sali konferencyjnej izby panów pod przewodnictwem księcia Hohenzollern. Po ukończeniu téjże udali się ministrowie Auerswald i Schleinitz do pałacu księcia Rejenta.

— Plan nowy rozłożenia armii zatwierdzonym został co do 6 korpusów. O rozłożeniu gwardyi 7 i 8 korpusu nie jest jeszcze dotąd stanowczo postanowionem.

Chelmino, 8 maja. Czytamy w Nadwiślaninie:

„W diecezyi chelmińskiej nadano następujące posady nowowyświęconym księżom: Jackowskiemu wikaryat w Bytowie, dekanatu Ławoborskiego; Sommerowi wikaryat w Subkowach; Kościemskiemu wikaryat u św. Brygidy w Gdańsku; Kamińskiemu wikaryat w Pucku; Blockowi wikaryat w Wąbrzeźnie; Zakrysiowi wikaryat u św. Jana w Toruniu. Translokacje zasły jak następuje: XX. Goralski z wikaryatu w Subkowach na takiż do Sierakowic; Groblewski z Golubskiego na Strzeczki wikaryat, Stengert zaś z Wąbrzeźna również na wikaryat w Brodnicy.

— Z Laszyna w obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim, piszą do berlińskiej Bank- und Handels-Ztg. że rada gminna tego miasteczka, złożona z czterech Polaków i jednego Niemca, obradowała po polsku. Nic w tém dziwnego, chyba pretensya, aby wszyscy obcego sobie używali języka z grzeczności dla wygody jednego.

## FRANCYA.

Paryż, 5 maja. Ponieważ w sprawach francuskich nie obecnie nie ma tak ważnego, co by szczególnie uwagę publiczności na się ściągało, przeto dzienniki paryskie zajmują się przedewszystkiem stosunkami zewnętrznymi, zwłaszcza z konferencyą odłożoną, jak się zdaje, ad calendas graecas. Głównym teraz wypadkiem na widnokręgu politycznym jest powstanie sycylijskie. Rząd neapolitański, trzymając się systemu w innem państwie na Wschodzie zawsze praktykowanego, żeby nie puszczać w świat żadnych wiadomości o tém co się wewnątrz dzieje, chyba o tyle tylko, o ile się rządowi samemu podobna, częścią też na drodze urzędowej fałszywe o powstaniu czyni doniesienia, twierdząc w dziennikach swoich i urzędowych depeszach, że całkiem już przytłumione, gdy tymczasem okazuje się teraz, że powstanie w dwóch głównych miastach, tj. w Palermo i Messynie, pokonane, tak dalece się wzmoгло w środkowych częściach wyspy, iż wojska królewskie stanowisk swoich podobno opuszczać nie śmieją. Wiadomości dochodzące nas przez Marsylię i Genewę twierdzą, że cała niemal ludność po wsiach i miasteczkach pod bronią i zabiera się do zaczepnego działania. Niewiadomo wprawdzie jeszcze, czy Garibaldi udało się dostać na wyspę, ale z rozpraw w parlamencie angielskim wyjaśnia się poczęści postępowanie rządu neapolitańskiego w téj sprawie. Na dotyczącą interpelację pana Cochrane, odpowiedział lord Russell wczoraj wieczorem, że rząd neapolitański udał się z prośbą do gabinetu angielskiego, aby spowodował rząd sardyński do wstrzymania wyprawy Garibaldeggo. Rząd angielski, jak mówił dalej lord Russell, wystósował do gabinetu turyńskiego przedstawienia pod tym względem, jak poprzednio już nie szczędził królowi neapolitańskiemu uwag co do jego systemu rządowego. Proklamacya, z którą się Mazzini odezwał teraz do Sycylijczyków wzywając ich do wytrwania w powstaniu, z tego już względu jest ciekawą i ważną, że po raz drugi w tym dokumencie ów niezmordowany agitator demokratyczny, jasno i stanowczo rzekł się kierunku spraw włoskich na korzyść króla Wiktora Emanuela; uznaje błąd swój gdy jednocy Włoch spodziewał się po teoryach republikańskich i wzywa Sycylijczyków, żeby stracili z tronu Burbonów i połączyli się z ludami półwyspu zjednoczonemu pod berłem zacnego i mownego króla sardyńskiego. Takie zrzeczenie się osobistych ambicji i uwidzeń dla dobra ogółu rzadkie u naczelników stronnictw politycznych, jest ze wszech miar pochwałą godne. — Z Rzymu głoszą dzienniki paryskie, że ponieważ nie udało się rządowi rzymskiemu zawrzeć pożyczki, przeto i papież wystósuje niezawodnie do katolików we wszystkich krajach odezwę, aby drogą dobrowolnych podpisów na korzyść Stolicy Apostolskiej owe 50 milionów złożyli; nuncjusze za granicą i konsulowie będą upoważnieni do zbierania podpisów. — Podróż księcia Napoleona do Stambułu potwierdza się zupełnie. Poseł francuski Lavalette wyjechał już przedwczoraj tamdotąd; niema on podobno żadnych piśmiennych instrukcyi tylko ustne polecenia, które w długich rozmowach wprost z ust cesarza odebrał. Skoro tylko przybędzie do Stambułu ma przedewszystkiem żądać wy-

nagrodzenia 200 tysięcy fr. dla Francuzów posiadanych, których domy zburzone zostały niedawno przez napaść greckiej hołoty. — Ami de religion powiada w ostatnim swoim numerze, jest upoważniony do oświadczenia, jako generał moriciere nie należał wcale do ogłoszenia owych klamacyi z roku 1853 przeciw cesarzowi Napoleonowi wystósowanych. — Chociaż dzienniki legitymacyjne ciągle zaprzeczają wiadomości o akcie czenia się hrabiego Montemolina, to jednak wiadomość ta zdaje się być niezawodną. Dzienniki państwowe urzędowe twierdzą, że pretendent pierwszy rozmowie z generałem Dulce oświadczył chęć siania takowego aktu. — W poselstwie angielskim czynią przygotowania do wielkiego bazaru na korzyść biednych Anglików w Paryżu mieszkających. Jonał du Havre donosi że rząd rzymski zamierza we Francji 5000 namiotów dla swego wojska.

## WŁOCHY.

Wyjazd Garibaldeggo z dość znaczną liczbą ochotników do Sycylii potwierdza dziś depesza paryska i turyńska. Przed wyjazdem jego pisano do Cour du Dimanche z Turynu pod dniem 2 b. m. o nach Garibaldeggo co następuje: Garibaldi nie odjechał jeszcze do Sycylii, polegać na tém jednak można, że się on tam dotąd uda skoro będzie czasu. W tych dniach robił hr. Cavour, który się dowiedział, że Garibaldi nie odjechał jak głośzono nawet w dziennikach urzędowych, do Ameryki, tak usilnie i przezywające przedstawienia, że sławny partyzant odpił od zamiaru pójścia do Sycylii. Lecz z drugiej strony tak mocno blagają Garibaldeggo Sycylianie, pomoc, że on wiedząc, iż w królestwie Obojga Sycylii wszystko do wybuchu przygotowano i tylko przybycie jego czekają, nie może swego odjazdu dłuższy czas odkładać. Pays donosi podług list otrzymanych z Turynu, że Garibaldi podał się dymisji jako generał regularnych wojsk włoskich. Tenże dziennik uwiadomienia zarazem, że hrabia Spinkuz w skutek listu pisanego do króla neapolitańskiego, swego bratanka, z kraju wygnanym został. Pays nie ręczy wprawdzie za dokładność owej wiadomości, dodaje jednakże przytém, że respondent jego bywa zwykle dobrze poinformowanym. Z innych źródeł urzędowych, z Wiednia Neapolu, donoszą wciąż, że powstanie w Sycylii przytłumiono. Inaczej mówi w téj mierze korespondent neapolitański Norda. Wyraża się on dosłownie: „Pokój w Palermo, jego okolicy i na całej wyspie wcale jeszcze nie jest przywrócony; przeciwnie w Palermo wszystko się burzy i codziennie są dowody mimo ogłoszonego stanu oblężenia; wszystkie bramy Palermo są zamknięte, i nikomu nie wolno wyjść za miasto bez szczególnego pozwolenia od generała Solzano; liczne oddziały partyzanckie przebiegają wyspę, unikają jednakże na teraz otwartego boju z wojskiem królewskim aż posiłki, które oczekują z za granicy, nie nadejdą. Słowem wyspa jest przygotowana do powstania i powstanie skoro choćby najmniejsza nadzieja udania się wyprawy okaza się. Zaręczam za prawdziwość mnych doniesień, które mam z najwiarogodniejszego źródła. Wszystkie osoby przybywające z Sycylii zgadzają się na to, że powstanie w masie natychmiast wybuchnie, skoro nadejdzie pomoc z za granicy, na którą wnoszą liczą. Bieda i nędza przechodzi wszelkie granice, a mieszkańcy Sycylii otwarcie wyznają, że nie okrucieństwa i srogie zbrodnie wojsk królewskich zniszczyły wszelką możebność porozumienia. Chciałbym wierzyć, że przesadzona jest liczba, zapewniają, iż w Carini 500 kobiet, dzieci i bezbronných starców bagnetem zamordowanych zostało. Znierze nie oszczędzali ani pici ani wieku. Chcąc wylądować na wyspę Sycylią przeszkodzić, rozkazują, ażeby 14 okrętów wojennych krążyło około Sycylii.“

## TURCYA.

Seraskier czyli minister wojny turecki Riza-paşa rozkazał, aby cała armia rumelijska, od kilkunastu miesięcy wzmocniona posiłkami ale w Rumelii szeroko jeszcze rozłożona, skoncentrowała się w Pruszczynej, na południowej granicy serbskiej. Pruszczynej, miasto z 10,000 mieszkańców liczące, na górnym Polu Kosowem, smutnej pamięci, przed czterema wiekami turecka moc Słowian potęgi Wojenny zaciąg Porty nietylko przeciw Serbii przeciw Multanom i Wołoszczyźnie podobno jest mierzony, aby utrzymać panowanie nad chrześcijańskimi krajami, wymykające się z ręki. Może na samem Polu Kosowem po raz drugi o niepodległość Słowian południowych będzie ważyła się sprawa. W Bośni ludność miejscowa słowiańsko-chrześcijańska, feodalnych panów poturczonych i rabujących kraj cały basybozoków, postanowiła połączyć



w Kołobrzegu

## Uwiadomienie.

This image shows a blank, aged, cream-colored page, likely an endpaper or flyleaf of a book. The paper has a slightly textured appearance with some faint smudges and discoloration, particularly along the right edge where it is bound. There is no text or other markings on the page.

This image shows a blank, aged, cream-colored page, likely an endpaper or flyleaf of a book. The paper has a slightly textured appearance with some faint smudges and discoloration, characteristic of old paper. The right edge of the page shows the binding of the book.